

Kruszelnicki, Zygmunt

"Ocena dorobku historii architektury polskiej", Witold Dalbor, Warszawa 1956 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2/3, 577-585

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Witold Dalbor, *Ocena dorobku historii architektury polskiej*. „Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki“ Państwowe Wydawnictwo Naukowe, z. I, Warszawa 1956.

Ukazanie się pracy prof. Witolda Dalbora, zmarłego w roku 1954 kierownika Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej — pomimo podkreślonych na wstępie przez redakcję „niedociągnięć i dyskusyjnego charakteru“, z których zdawał sobie sprawę również i autor — stanowi niewątpliwie ważne wydarzenie w rozwoju badań nad historią nauki polskiej. Jest to bowiem pierwsza próba potraktowania dziejów badań nad architekturą polską jako wyodrębnionej dziedziny, podczas gdy dotychczas historię architektury pojmowano jako część ogólnej historii sztuki polskiej (np. w pracy Adama Bochnaka *Zarys dziejów polskiej historii sztuki*¹, nie licząc dawniejszych fragmentarycznych ujęć dotyczących na ogół tylko działalności i dorobku poszczególnych badaczy).

Temat jest niewątpliwie bardzo ciekawy. Bo właśnie w historii architektury — jako tej gałęzi twórczości plastycznej, w której najsilniej uwydatniały się znamiona stylowe — mogli poszczególni badacze najbardziej bezpośrednio uzewnętrznić swą postawę ideologiczną i metodologiczną. Ta zaś ich postawa daje się w wielu wypadkach wyprowadzić z panujących w danym okresie najogólniejszych prądów naukowych i kulturalnych. Z drugiej strony badania nad historią architektury z reguły bywały silnie związane z praktyką, tj. z bieżącą twórczością architektoniczną, która — jak wiadomo — posiadała szczególnie w XIX w. zdecydowanie retrospektywne nastawienie. To zresztą powiązanie nie było na ogół w Polsce tak silne, jak w niektórych krajach zachodnio-europejskich. Zupełnie wyraźnie zaznaczyło się ono jedynie w krótkim okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową; ale i tak — nawet w Polsce — związek ten był na odcinku architektury mocniejszy aniżeli w innych dziedzinach sztuki.

Pierwszy rozdział pracy zatytułowany: *Historia architektury polskiej w okresie rozbiorów* obejmuje w zasadzie okres od pierwszych dziesięcioleci XIX stulecia do pierwszej wojny światowej z tym, że część zjawisk z tego okresu przeniesiona została do rozdziału drugiego posiadającego charakter raczej problemowy (*Walka o polską architekturę*). Na wstępie autor ukazuje ogólnoeuropejskie podłoże społeczne i kulturalne, z którego wyłonić się miały zainteresowania i prace badawcze nad dziejami architektury. Szczególnie

¹ Wyd. PAU, Kraków 1948.

wyraźnie zarysowuje się ten problem we Francji, gdzie zainteresowanie gotykiem wyrastało z poczucia, iż styl ten jest tworem mieszczaństwa Ile-de-France, do którego tradycji tak chętnie nawiązywała burżuazja francuska czasów Ludwika Filipa, a także i następnych okresów. Jednakże zarówno tutaj, jak i w Anglii czy Niemczech ów historyczny „styl narodowy” pojmowano przede wszystkim jako „przykład godny naśladowania”, co stwarzało dla badań nad architekturą przeszłości mocną bazę we współczesnym życiu.

Inaczej — niestety — miała się rzecz w Polsce. Wydaje się, iż brak dostatecznie szerokich możliwości twórczego wyżycia się historycznych stylów w Polsce w XIX stuleciu, a szczególnie w pierwszej jego połowie, był sprawą ważką, która zaciążyła na interesujących nas problemach bardzo mocno, mocniej może nawet, aniżeli to ujmuje prof. Dalbor. Brak było mianowicie w Polsce możliwości realizowania tak charakterystycznych dla XIX stulecia wielkich przedsięwzięć w rodzaju rozbudowy katedry kolońskiej, przedsięwzięć, które by były w stanie zafascynować szersze kręgi społeczeństwa problemami narodowej architektury historycznej. Jedyny właściwie wyjątek stanowi pod tym względem odbudowa i dekoracja Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej (r. 1836), która nie tylko postawiła sprawę narodowych tradycji w orbicie zainteresowań wykształconych warstw polskiego społeczeństwa, lecz jednocześnie stała się bezpośrednim asumptem do zainicjowania przez Edwarda Raczynskiego badań nad ruinami na Ostrowie Lednickim.

Jednakże liczniejszych podniet związanych z bieżącą twórczością architektoniczną w ówczesnej Polsce brakło, a bez tego w warunkach XIX-wiecznych badania nad architekturą czasów minionych nie mogły się normalnie rozwijać. Inne, typowe dla XIX-wiecznego historyzmu zamierzenia nie dochodzą do skutku — często zresztą z naszego punktu widzenia na szczęście, jak w wypadku projektów Lanciego przebudowy zamku wawelskiego czy zamku w Będzinie². Dochodził do tego brak sprecyzowania w trzecim, czwartym i następnych dziesięcioleciach XIX w., czym ma być właściwie „polski styl narodowy”. Dezorientacja na tym odcinku powodowała błędzenie po omacku przy realizacji tych nielicznych większych „historyzujących” prac architektonicznych, które doszły w Polsce do skutku, jak przebudowa katedry św. Jana w Warszawie przez Idźkowskiego czy krakowskiego Collegium Maius przez Kremera. „Kosmopolityzm polskiego eklektyzmu jest uderzający”, jak stwierdza autor na s. 7. Otóż wydaje się, że ograniczenia polityczne i materialne, jakie napotykała passeistyczna twórczość architektoniczna w Polsce w XIX w., spowodowały, iż wiele niespełnionych w tym zakresie romantycznych tęsknot wybuchało ze wzmoczoną siłą w chwilach spóźnionych: na przełomie stuleci, a nawet w głębi XX wieku.

Podobne trudności wynikające z politycznej sytuacji stanęły na przeszkodzie opublikowaniu materiałów z zainicjowanej w roku 1844 pod kierunkiem Kazimierza Stronczyńskiego inwentaryzacji zabytków Królestwa Polskiego³. W tym stanie rzeczy wielkiej odwagi wymagała próba ujęcia całości dziejów

² A. Bartczakowa, *Franciszek Maria Lanci 1799—1875*, Warszawa 1954, fig. 10—15.

³ M. Walicki, *Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego (1827—1862)*, Warszawa 1931.

sztuki w Polsce. Pokusił się o to F. M. Sobieszczański, wydając w Warszawie w latach 1847-9 swe *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*. To wzmiankowane tylko w jednym zdaniu przez prof. Dalbora stosunkowo obszerne, dwutomowe dzieło budzi w nas dzisiaj uczucie szczególnej sympatii; jest coś wzruszającego w tym pionierskim przedzieraniu się przez zupełną niemal pustynię rozświetlaną wówczas tylko gdzieniegdzie przez suche kronikarskie notatki, a jednocześnie ubarwioną nierzadko romantycznymi legendami o zamierzchłej przeszłości polskiej. Z drugiej jednak strony Sobieszczański do pewnego stopnia zebrał owoce pracy największego pioniera, jakim był Stronczyński, który nigdy nie doczekał się opublikowania swojej inwentaryzacji.

Najbardziej może jednak charakterystycznym przejawem romantycznej postawy wobec sztuki, a w szczególności architektury, jest — nie wymieniona przez autora — J. I. Kraszewskiego *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*⁴. Znajdujemy tam już zarodki tendencji, tak silnie występującej w parę dziesiątków lat później, aby wychodząc od współczesnego, drewnianego budownictwa ludowego próbować rekonstrukcji dawnych, prasłowiańskich form.

W związku z przesunięciem się głównego ośrodka badań nad dziejami sztuki polskiej z Warszawy do Krakowa — przesunięciem, które było uwarunkowane przemianą całości stosunków politycznych — zesrodkowuje prof. Dalbor w dalszym ciągu swych wywodów uwagę na osobie i działalności Władysława Łuszczkiewicza (s. 9 nn.). Znaczenie Łuszczkiewicza jako „ojca polskiej historii architektury“, fakt, iż w okresie jego pracy i przy jego decydującym udziale „...z niejasnych, legendarnych domysłów weszły badania polskie na twarde grunty naukowe“ — to rzeczy od dawna stwierdzone i uznane przez dotychczasowych badaczy. Bardzo natomiast ciekawe są uwagi autora na temat samego zasadniczego kierunku zainteresowań Łuszczkiewicza oraz ideowych czynników, które nań oddziaływały. Dotyka tu autor znów problemu „polskiego stylu narodowego“ w postaci, w jakiej przedstawiał się on świadomości ludzi XIX wieku. Coraz mocniej zakorzenione przekonanie, iż średniowieczna kolonizacja miast, a co za tym idzie architektura gotycka w Polsce noszą na sobie piętno niemieckie, kierowało uwagę patriotycznie nastawionych badaczy przede wszystkim ku pierwszemu wiekowi państwowości polskiej. Stąd szczególne zainteresowanie stylem architektonicznym, który — w okresie budowy poznańskiej Złotej Kaplicy, a także jeszcze w pierwszej pracy Łuszczkiewicza — nosił miano „bizantyńskiego“, później zaś romańskiego. Dodać by tu jednak można do wywodów autora, iż to światopoglądowe uwarunkowanie odnosi się raczej do samej genezy zainteresowań naukowych Łuszczkiewicza; później zaś romańszczyzna polska (a także okres przejściowy do gotyki) stały się po prostu jego fachową domeną, do której odnosił się z godnym podziwu obiektywizmem.

Znaczne wątpliwości — największe niewątpliwie na przestrzeni całej omawianej pracy — budzić musi dokonana przez prof. Dalbora ocena działalności Mariana Sokołowskiego. Według autora Sokołowski „...w imię «obiektywizmu naukowego» poświęca obraz naszych dziejów na rzecz obrazu obcego i dla-

⁴ Wilno 1860, szczeg. s. 132 nn.

tego erudycja jego gmatwa drogi badań i hamuje usiłowania stworzenia własnych torów naukowych..." (s. 10) i dalej: „...ponosi on dużą odpowiedzialność za kompleks niższości zaszczerpiony naszej nauce historii sztuki...” (tamże). Trudno chyba zgodzić się z takim postawieniem sprawy. Wydaje się, iż wprost przeciwnie, Sokołowski „obok Lelewela i Brücknera jeden z największych erudyków polskich”⁵ reprezentował typ badacza, jaki w drugiej połowie XIX wieku był najbardziej polskiej historii sztuki potrzebny. Jego niezwykle rozległa erudycja i umiejętność ogarniania szerokich horyzontów pozwoliły wreszcie rzutować zrodzone w Polsce zjawiska artystyczne na właściwe, ogólnoeuropejskie tło. Gdyby nie on i plejada jego uczniów, badania nad sztuką polską mogły się łatwo na długie jeszcze lata zasklepić w ciasnym i wąskim „starożytnictwie”. Całkowicie też mogło się zatracić — i tak w zarodku załedwie u nas wówczas będące — europejskie poczucie skali i miary w ocenie dzieł sztuki. Można by nawet zaryzykować jeszcze dalej idące twierdzenie: śledząc dzieje badań nad sztuką polską w tym okresie czasu, jaki upłynął od śmierci Sokołowskiego, wydaje się, iż wcale nie zanadto — jak to sugeruje autor — przejęto się jego zasadami metodologicznymi, lecz przeciwnie, w pracach wielu następców zważają się te szerokie perspektywy i słabnie ten „szeroki oddech”, jaki wyczuwalny jest w większości dzieł wielkiego krakowskiego badacza.

Jedynie marginesowo, w przypisie wymienia prof. Dalbor pracę Sokołowskiego *Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy*⁶. A jest to — jak się wydaje — wśród całego dotychczasowego dorobku historii architektury polskiej dzieło o walorach wyjątkowych i nieprzemijających. Warto zacytować słowa, wypowiedziane przez Wł. Górczyńskiego w — przestarzałej co prawda dziś jako całość — książeczce *Rozwój historii sztuki wśród innych narodów i w Polsce*⁷: „Niemiejszy wpływ... wywarła na ogół badaczy wspaniała praca Sokołowskiego pt. *Ruiny na Ostrowie Lednicy*. Była to pierwsza praca z zakresu historii sztuki w języku polskim zadośćczyniąca wszelkim, nawet najwybredniejszym wymaganiom krytycznej metody naukowej. Odniosła ona świetne zwycięstwo nad starym systemem badania zabytków sztuki i stała się niedoścignionym wzorem, jak nasze zabytki badać i opracowywać należy. Z przyczyny rozległości horyzontu i głębi tła, które Sokołowski stwarza przy rozwiązaniu każdego zagadnienia z dziedziny historii sztuki, które mu lednickie ruiny nastreczają, praca ta po dziś dzień i na długie jeszcze lata będzie dla naszych historyków sztuki nieprzebraną kopalnią argumentów i naukowych wskazówek”⁸. Wydaje się, iż pod tym sformułowaniem sprzed czterdziestu kilku lat można by się i dzisiaj niemal bez zastrzeżeń podpisać. Zresztą także i nowsi badacze jak Bochnak⁹ podkreślali, iż praca Sokołowskiego o Lednicy jest wśród dotychczasowego polskiego dorobku naukowego czymś wyjątkowym. Wynika to z owej szczególnej zdolności rzutowania każdego, najniklejszego nawet na pozór zjawiska na szerokie, europejskie tło, przy jednoczesnym

⁵ Bochnak, op. cit., s. 11.

⁶ Pamiętnik AU t. III, Kraków 1876, s. 117—277.

⁷ Włocławek 1912.

⁸ Ibid., s. 57.

⁹ Op. cit., s. 10.

niezmiernie precyzyjnym wnikiem w sam badany obiekt. Tak niezwykle szerokie potraktowanie problemu było w znacznym stopniu uwarunkowane tym, że Sokołowski tworzył pracę pionierską, dotyczącą pierwszych lat państwowości polskiej, a także poprzedzającego ją okresu, nad którymi unosiło się jeszcze wówczas tyle romantycznych fantazji i mitów. Ze karczując ten dziwny teren popadł Sokołowski w hiperkrytycyzm, który go niekiedy zbyt daleko prowadził — to inna sprawa, chodzi bowiem nie tyle o wnioski merytoryczne, które musiały w ciągu dziesięcioleci ulegać rewizji, ile raczej o ogólnometodyczne zdobycze jednego z pierwszych pionierów polskiej historii sztuki.

Po scharakteryzowaniu działalności Komisji do Badania Historii Sztuki przy Akademii Umiejętności oraz działających w jej łonie badaczy architektury polskiej — jak Tomkowicz, Pajzderski, a w późniejszym okresie również Szyszko-Bohusz — przechodzi autor do rozdziału drugiego: *Walka o polską architekturę*. Rozdział ten następuje także wiele ciekawych problemów, gdyż omawia okres, w którym nastąpiło wyjątkowe — jak na polskie stosunki — zbliżenie pomiędzy badaniami nad sztuką przeszłości i aktualną twórczością architektoniczną. Autor bardzo trafnie wnika w podłoże ideowe tego specyficznego „narodowego” nurtu, który zrodził się w szeregach architektów polskich w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Ponieważ, pomimo czynionych w tym kierunku prób, żadnego z wielkich stylów historycznych nie można było uznać za „polski styl narodowy” i ponieważ historycy sztuki, szczególnie w najsilniejszym wówczas ośrodku krakowskim, nie wykazywali większego zainteresowania bieżącą twórczością — sprawę sprecyzowania pojęcia „narodowego stylu” wzięli w swe ręce przede wszystkim architekci i plastycy. Biorąc pod uwagę, że w Polsce — podobnie zresztą jak i w innych krajach środkowej Europy — formy architektury monumentalnej były raczej przejęte z Zachodu, więc w poszukiwaniu prawdziwie rodzimych elementów zwrócono się ku badaniom etnograficznym, ku budownictwu ludowemu. W ten sposób da się wyjaśnić postawę, jaką zajął Stanisław Witkiewicz, a która tak silnie piętno wycisnęła na poglądach wielu ówczesnych architektów, artystów, teoretyków, a także znacznej części szerokich kół inteligencji.

Prof. Dalbor charakteryzuje wzmocnienie tętna prac nad drewnianym budownictwem ludowym, które mniej więcej na przełomie stulecia staje w centrum uwagi, jak nigdy chyba w Polsce przedtem ani potem: powstają prace Karłowicza, Matlakowskiego, Mokłowskiego, Glogera. Warto przy tym zwrócić uwagę na ciekawy fakt — przez autora *explicite* nie podkreślony — iż to uznanie budownictwa ludowego i wszelkiej w ogóle ludowej twórczości artystycznej za skarbnicę najstarszych motywów rodzimych wywołało w dalszej konsekwencji różne fantastyczne nieraz hipotezy o wpływie budownictwa drewnianego na murowaną architekturę monumentalną, który to wpływ miał rzekomo mieć miejsce nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie¹⁰. Był to w ogóle okres, w którym wiele wysuwanych na temat architektury twierdzeń

¹⁰ S. Szyller, *Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej*, Warszawa 1917, szczeg. s. 67 nn.

opartych było nie tyle na wynikach ścisłych, faktograficznych badań, ile raczej na apriorycznych, wyrastających ze światopoglądu założeniach.

Plejadzie entuzjastów „ludowości“ (których związek duchowy z Młodą Polską i neoromantyzmem wydaje się, nawiasem mówiąc, niewątpliwy) przeciwstawia autor przede wszystkim znaną pracę Władysława Łozińskiego *Życie polskie w dawnych wiekach*, te mianowicie jej ustępy, które dotyczą bezpośrednio architektury i budownictwa. Łoziński operując bogatym materiałem z rozmaitych dziedzin kultury i ludowości ustosunkowywał się — jak wiadomo — nader powściągliwie do sprawy „rodowitego stylu polskiego“.

Równolegle zaznaczają się tendencje do wyraźniejszego zdefiniowania narodowych polskich cech w architekturze murowanej. Czynili to — jak podkreśla autor — również na ogół architekci. Bardzo przekonująco ujmuje prof. Dalbor sprawę Jana Sasa-Zubrzyckiego, podkreślając, iż ten entuzjasta stylów narodowych w architekturze polskiej zszedł w swej pracy na manowce głównie przez brak należytego wykształcenia humanistycznego. Drugi rozdział zamyka sugestywne podkreślenie roli i znaczenia wizji rysunkowych Stanisława Noakowskiego, które po raz pierwszy bodaj w sposób adekwatny zdołały uchwycić cechy rodzime polskiej architektury, tak gorliwie poszukiwane przez badaczy w okresie poprzedzającym wystąpienie tego wielkiego malarza-architekta.

Wśród prac, które ukazały się podczas pierwszej wojny światowej — nie wymienił autor *Starego Krakowa* Franciszka Kleina¹¹. Jest to jednak — jak się zdaje — rozprawa bardzo interesująca, przede wszystkim ze względu na swój charakter metodologiczny. Głęboka analiza urbanistyki i architektury Krakowa, ujęta nie chronologicznie lecz problemowo, próba wniknięcia w ogólną atmosferę architektoniczną podwawelskiego grodu jako wypadkową wszystkich epok, które złożyły się na jego zabudowę, ciekawy dobór materiału fotograficznego — wszystko to było w owym okresie przedsięwzięciem prekursorskim.

W związku z problematyką omówioną w następnym, trzecim rozdziale obejmującym okres międzywojenny, autor podkreśla nader charakterystyczne zjawisko: likwidacja zaznaczających się tu i ówdzie po pierwszej wojnie światowej prób projektowania w „polskim stylu narodowym“ spowodowała zanik zarysowujących się w poprzednim okresie szerszych zainteresowań historią architektury wśród samych architektów. Z drugiej jednakże strony wtedy właśnie powstaje i rozwija się Katedra i Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Pociąga to za sobą przesunięcie głównego ośrodka badań nad dziejami architektury polskiej z Krakowa do Warszawy.

W tej części pracy na plan pierwszy wysuwa się sylweta Oskara Sosnowskiego, którego działalność oznacza początek nowego okresu w dziejach badań nad architekturą polską. Sosnowski „orientował się dobrze, że wszelki, nawet złagodzony eklektyzm nie mógł być przedłużany, ale gdy architektura tego okresu zrywała z tradycją, nie mogła zostać przekreślona wielka spuścizna narodowa. Dlatego uczynił Sosnowski swój Zakład jednym z głównych ośrodków teoretycznego wykształcenia polskiego architekta“ — pisze autor na s. 21. Wydobyte zostały dwa główne aspekty zasług Sosnowskiego: doko-

¹¹ „Rocznik Krakowski“ t. XVII, Kraków 1916.

nane po raz pierwszy w Polsce na tę skalę zjednoczenie wysiłków architektów i humanistów w planowo realizowanych pracach nad dziejami polskiej architektury oraz niezwykle szeroko zakrojona akcja wydawnictwa. Niemniej istotną była inicjatywa systematycznego wykonywania zajęć pomiarowych polskich zabytków architektonicznych; na tym ostatnim odcinku po dziś dzień szeroko wykorzystuje się rezultaty zapoczątkowanych przez Sosnowskiego prac.

W ramach analizy wkładu innych badaczy tego okresu bardzo trafnie i przekonująco wydobyte zostały zasługi Władysława Tatarkiewicza. Szczególnie w jego pracach o typie lubelskim i kaliskim w architekturze kościelnej XVII wieku można dopatrywać się chyba pierwszej ściśle naukowej i obiektywnej próby uchwycenia tego, co „...w dawnej architekturze polskiej było naprawdę znamienne, własne i stałe“ — jak to określił kiedyś sam Tatarkiewicz. W ścisłym z tym związku warto byłoby może zwrócić baczniejszą uwagę na pewien ustęp pracy Tatarkiewicza o Łazienkach warszawskich¹², którą Dalbor nie zajął się szczegółowiej w swym studium. Chodzi mianowicie o niezwykle subtelną i wnikliwą analizę wrażeń, jakie wywołuje w odbiorcy Ermitaż Łazienkowski¹³. Wydaje się, iż rozważania te — dotyczące obiektu, który z jednej strony genetycznie wywodzi się z wzorów zagranicznych, z drugiej jednak na skutek szczególnych okoliczności wywołuje wrażenie głębokiej swojszczyzny — posiadają znaczenie ogólniejsze i stanowią ważki przyczynek do uchwycenia psychologicznego podłoża niektórych znaczeń pojęcia „rodzimości“ w architekturze. Ogólny natomiast charakter posiada krótka praca Tatarkiewicza *Pojęcie typu w sztuce*¹⁴ (nie wymieniona przez autora), która ma dla omawianego tematu znaczenie ze względu na ważne stwierdzenia metodologiczne poparte przykładami z zakresu historii architektury polskiej.

Szkoda, że prof. Dalbor pominął niemal (ściśle mówiąc wymienił w przypisie pierwszą wersję ze Sprawozdania TNW) pracę Wacława Husarskiego o atyce polskiej¹⁵, chociaż sam w innym miejscu (na s. 33) uznaje sprawę atyki za jeden z najważniejszych problemów w historii architektury polskiej. Wydaje się, iż właśnie ta praca — podobnie jak i wspomniane poprzednio dociekania Tatarkiewicza — stanowi wzorowy przykład prawdziwie obiektywnego i ścisłego ujęcia rzeczywistych cech odrębnych architektury polskiej. Dlatego też szczególnie tę pracę można przeciwstawić niektórym dowolnie wykoncypowanym hipotezom z okresu przed pierwszą wojną światową.

¹² *Pięć studiów o Łazienkach Stanisława Augusta*, Lwów—Warszawa 1925, s. 52 nn.

¹³ „...Podoba się nie tyle sam widok domku, ile to, co ten widok nasuwa widzowi na myśl, ile wyobrażenia, które z widokiem jego się kojarzą. Zapewne ani niskie piętro, ani dach nadmiernie wysoki i ciężki, ani mały ganek nie są same przez się szczególnie piękne, ale przywykliśmy do kształtów tego rodzaju i kojarzymy z nimi doświadczenie, że w dworku takim jest swojsko i miło, a przez to skojarzenie i sam dworek odczuwamy jako swojski i miły. Wartość estetyczna takiego budynku jest tedy w pewnej mierze pożyteczna; niewątpliwie ktoś, kto żył w innych warunkach i nie jest wdrożony w te same kojarzenia, nie zobaczy w łazienkowskim domku tej urody, którą w nim widzimy“ (ibid., s. 55).

¹⁴ Zamieszczona w zbiorze: *Skupienie i marzenie — studia z zakresu estetyki*, Kraków 1951, s. 113 nn.

¹⁵ *Atyka polska i jej wpływ na kraje sąsiednie*, Warszawa 1936.

Rozdział traktujący o pracach nad dziejami architektury polskiej w okresie lat ostatnich nasuwa może najmniej refleksji ze względu na swój sprawozdawczy głównie charakter. Wynikło to z braku dostatecznej perspektywy, która by umożliwiała bardziej uogólniające wnioski, zresztą mowa tu o zjawiskach, które znajdowały się w chwili śmierci autora w pełnym toku rozwojowym.

W ostatnich dwu rozdziałach Dalbor daje próbę ogólnej oceny dotychczasowego dorobku historii architektury polskiej oraz wysuwa postulaty i wnioski na przyszłość. Oceniając obecny stan prac nad poszczególnymi okresami dziejów architektury polskiej, autor kładzie nacisk na panujące w przeszłości rozproszenie i fragmentaryczność badań. Podkreśla znany fakt, iż z wielkiej mnogości przyczynków nie wyłoni się samorzutnie synteza — „nie można zatem wydobywać oderwanych faktów i później składać je razem, lecz trzeba wydobywać je w łączności z pojęciem, choćby tylko cząstkowym, o całości zjawiska“ (s. 35). Tak więc na czoło wysuwa się sprawa prowizorycznego chociażby opracowania całościowego obrazu architektury polskiej; taką syntezą miały być *Dzieje budownictwa w Polsce* Oskara Sosnowskiego, dzieło zachowane jedynie częściowo; prace nad nim są obecnie kontynuowane przez prof. Zachwatowicza i jego współpracowników.

Niewątpliwie wyjątkowo doniosła i szczególnie akcentowana przez autora jest sprawa badań nad początkami budownictwa murowanego za pierwszych Piastów. Można by powiedzieć, iż obecnie stanęliśmy raz jeszcze przed zagadnieniem, przed którym osiemdziesiąt przeszło lat temu stał Łuszczkiewicz. Na tym odcinku niewątpliwie w ostatnich latach bardzo wiele zdziałano, podobnie jak i w zakresie poznania całości wczesnośredniowiecznego budownictwa świeckiego.

W dalszym ciągu autor sygnalizuje najpilniejsze potrzeby w zakresie prac nad architekturą polską, a więc problemy, które dotąd najslabiej były opracowane, a którymi ze względu na ich doniosłość należałoby się gruntowniej zająć. Do takich zalicza przede wszystkim zagadnienie urbanistyki i architektury miast lokacyjnych w XIII i XIV wieku, a dalej sprawę całości architektury XV wieku. W okresie Odrodzenia ukazuje wyraźnie zarysowujące się dysproporcje pomiędzy dobrze stosunkowo opracowanymi początkami architektury renesansowej a znacznie już mniej zbadanym problemem architektury drugiej połowy XVI i początków XVII wieku, szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu. Zwraca też uwagę na brak opracowań w zakresie renesansowej kamienicy mieszczańskiej; dodać by tu można, że stwierdzenie to da się zastosować do problemu dziejów polskiej kamienicy mieszczańskiej w ogóle. Odnosnie późniejszych okresów uwaga zwrócona została przede wszystkim na niedostateczność opracowań warszawskiego środowiska architektonicznego czasów saskich, jak również całości polskiego eklektyzmu XIX wieku.

Do bardziej ogólnych postulatów należą uwagi o konieczności przewyższenia istniejącej po dziś dzień w badaniach nad architekturą polską dwoistości pomiędzy kręgami architektów z jednej a historyków sztuki z drugiej strony; każda z tych grup reprezentuje bowiem walory i kwalifikacje, których druga jest pozbawiona. Ważne są również postulaty dotyczące wydawnictw; dodać można, że część z nich została już w tej chwili zrealizowana, jak

na przykład rozpoczęte w roku 1956 wydanie „Kwartalnika Architektury i Urbanistyki“. To samo zresztą dotyczy niektórych przynajmniej szczegółowych problemów wskazywanych przez autora jako zasługujących na opracowanie.

Praca Dalbora, zgodnie zresztą z zastrzeżeniami samego autora jak i redakcji, może być traktowana jedynie jako prowizoryczny szkic zarysu dziejów historii architektury w Polsce; sygnalizuje ona w sposób ogólny najważniejsze problemy. Opracowanie pełnej historii badań nad architekturą jako ważnego członu ogólnej historii nauki polskiej jest sprawą przyszłości.

Zygmunt Kruszelnicki

B. A. Woroncow - Wieliaminow, *Szkice z historii astronomii w Rosji*, Moskwa 1956, s. 371.

Autor w sposób popularny, obliczony na bardzo szeroki zakres czytelników, opisał rozwój badań astronomicznych w Rosji od najdawniejszych czasów do początku XX wieku. W przedmowie autor wskazał na brak podstawowych syntetycznych prac z zakresu historii astronomii rosyjskiej, co go skłoniło do podjęcia pierwszej tego rodzaju syntezy, jakkolwiek wyraźnie zaznacza, że napisana przez niego książka nie jest szczegółową historią całej rosyjskiej astronomii.

Treść książki rozpada się na cztery części, które autor zatytułował:

- I. *Astronomia na feudalnej Rusi*,
- II. *Rozwój nauki astronomicznej w Rosji XVIII w. w oparciu o Szkołę Navigacyjną i Akademię Nauk*,
- III. *Powstanie i rozwój sieci obserwatoriów w Rosji w XIX wieku w oparciu o uniwersytety*,
- IV. *Rozwój poszczególnych dziedzin astronomii w Rosji i wybitni astronomowie rosyjscy XIX w.*

W pierwszej części na 40 stronicach omówione zostały początki rozwoju myśli astronomicznej na Rusi do końca XVII w., rozpadające się na cztery okresy:

1. Rozwój astronomii ludowej w związku z potrzebami kalendarzowymi.
2. Czas od X do XV w. włącznie, podczas którego rozwija się rejestracja zjawisk niebieskich w kronikach i szerzy się religijny pogląd na świat.
3. Okres czasu obejmujący XVI w., gdy zjawiają się pierwsze kosmografie. Rysem charakterystycznym tego okresu był związek z zachodnimi państwami, przede wszystkim z Rzeczpospolitą Polską (Litwą i Koroną).
4. Okres XVII w. z rysem charakterystycznym — wzmoczenie tendencji z jednej strony do wykorzystania praktycznego astronomii w związku z potrzebami państwowo-gospodarczymi, z drugiej strony zaś — do ugruntowania w Rosji prawdziwie naukowej astronomii, opartej na teorii Kopernika.

Autor kolejno opisuje rachubę czasu na dawniejszej Rusi, rejestrowanie zjawisk niebieskich, wyobrażenia o budowie wszechświata i związaną z tym literaturę XI—XV wieku, a później ten sam temat w odniesieniu do XVI i początku XVII wieku. Wspomina krótko o astrologii, która na Rusi nie roz-